Nr. 74. We Lwowie Czwartek dnia 1. Kwietnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pośrednio Rasskowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Rekiamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. p. p. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, oddajemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, **Dzieła Krasickiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cnt.

Wydział lekarski na Uniwersytecie we Lwowie.

III.

Że lekarze w Galicji nie mają egzystencji świetnej, tego nie liczni ich jest przyczyną. Oprócz nędzy ogólnej składają się na to różne czynniki: najpierw deprymowanie wartości pracy lekarskiej przez państwo, które zmuszając lekarzy do spełniania funkcyj publicznych, wymierza za nie taksy, poniżające godność stanu, następnie wszelki brak nadzoru nad środkami uniwersalnemi i partactwem lekarskiem, który to nadzór nie jest możebny przy obecnej organizacji lekarskiej, dalej niewłaściwe nieraz ocenianie stanowiska lekarza i pracy jego ze strony ludności, nareszcie brak pewnej zgody i etyki lekarskiej.

Na to złe skutecznem lekarstwem jest fakultet lekarski, który jako ognisko naukowe utrzyma godność stanu. To też przeciw założeniu fakultetu lekarskiego występują ci, którzy mają powody obawiać się jego powagi i konkurencji naukowej, ich interes nie jest jednak interesem publicznym.

Teraz przytoczymy cyfry, odnoszące się do przyrostu lekarzy w Galicji w ogóle, które w obec w dziesięciolecie zwiększonej liczby uczniów fakultetu lekarskiego w Krakowie, powinne także wykazać przyrost tak, któryby fakultet we Lwowie z tego tytułu zrobił niejako zbytecznym. Tu jest jeszcze fatalniej.

Było w kraju w latach	lekarzy	(dokt.	chirurg.)
1874	767	(395	372)
1875	786	(425	361)
1876	799	(451	348)
1877	830	(494	336)
1878	860	(526	334)
1879	846	(517	329)
1880	839	(529	310)
1881	820	(523	297)
1882	829	(539	290)
1883	820	(533	287)
1884	825	(553	272)

Zestawienie to wykazuje, że przyrost lekarzy w Galicji jest całkiem przypadkowy; do roku 1878 podnosi się cyfra ogólna, od 1879 spada przez lat 3, a odtąd pozostaje prawie jednakową, nie dosięgając w roku 1884 cyfry roku 1877. W ciągu lat dziesięciu wynosi cały przyrost lekarzy w Galicji głów pięćdziesiąt ośm! I to dzieje się w latach, w których liczba uczniów w fakultecie lekarskim w Krakowie stała się co najmniej pięć razy większą. W dodatku widać z zestawienia, że doktorów medycyny przybyło 158, ubyło zaś chirurgów 100. Ci skazani na wymarcie lekarze stali się o 10 lat starszymi i z każdym rokiem coraz to prędzej ubywać muszą. Nietrudno przewidzieć, że w latach następnych przyrost będzie coraz to słabszy, względnie cyfry ogólnej, a miejsca opróżnione przez nie-lekarzy obejmą cyruliki, znachory i inni partacze, zaczem pójdzie i większa śmiertelność.

Ale i to nie jest potrzebne, bo ten przyrost około 6 lekarzy rocznie w kraju 6-milionowym jest tylko pozornym. W Galicji umiera rocznie, nie licząc dzieci nieżywo urodzonych (6783 w r. 1883) w latach korzystnych, bez choroby nagminnej, większy obszar obejmującej, około 210.000 ludzi, rodzi się zaś 265.000 do 270.000, tak że przeciętny przyrost ludności wynosi co najmniej 1·03%, tj. przeszło 60.000. Na tych więc 6 rocznie przybywających do cyfry ogólnej lekarzy wypadnie już nie 7000, ale 10.000 głów ludności.

2. *Wzrost liczby słuchaczy na Wydziale lekarskim w Krakowie nie jest w stanie zaradzić brakowi lekarzy w Galicji.*

Wykazaliśmy więc cyframi nietylko, że w ogóle ilość personalu lekarskiego w Galicji jest za małą i niedostateczną do jakiejkolwiek organizacji sanitarnej, że przyrost tegoż, po zniesieniu szkoły medyczno-chirurgicznej nawet luk przez roczny ubytek lekarzy i przybytek ludności powstałych nie pokrywa. Doświadczenie więc cyfrowe lat 10, pomimo olbrzymiego na pozór wzrostu liczby słuchaczy na fakultecie lekarskim w Krakowie, wykazuje jasno konieczność drugiego fakultetu we Lwowie.

Zachodzi jeszcze pytanie, czy w razie gdyby liczba słuchaczy medycyny w Krakowie coraz dalej i coraz wyżej rosła, czy w takim razie nie pokryje potrzeby i przyrostu koniecznego? Pytanie podobne może naturalnie postawić tylko ten, kto nie zna nauki lekarskiej. Każdy bowiem, kto się trochę o nią tylko otarł, wie dobrze, że to jest niemożebnem, a niemożebnem z powodu ograniczenia materjału naukowego. Nauka lekarska jest nauką praktyczną, nawet teorja medycyny jest praktyką, wymaga nieodzownie materjału do ćwiczeń. Badać i leczyć nie można ani uczyć, ani uczyć się na lalkach, tylko na ludziach, a w anatomji i części przygotowawczej do działu operacyjnego, medycyny nie można się wyuczyć ani nauczyć na figurkach woskowych, tylko na zwłokach. Ilość materjału zastósowana do ilości słuchaczy i dokładność wyzyskania tegoż są warunkami, od których dobre lub powierzchowne wykształcenie lekarzy zawisło. O ile więc materjał naukowy musi być jak największy, o tyle wyzyskanie go musi być ograniczone do pewnej ilości uczniów. Ztąd powstała konieczność tam, gdzie materjał naukowy jest duży, dzielenia go na części i ztąd mamy na dużych Uniwersytetach po dwie trzy i więcej klinik obowiązkowych do jednego i tego samego przedmiotu. W Wiedniu n. p. przekonano się, że pomimo 6000 wypadków położniczych, zużycie tego olbrzymiego materjału przy 200—300 słuchaczach nie jest możebne i zamiast jednej kliniki, w nowszych już czasach powstały trzy kliniki położnicze, prócz 4-ej dla akuszerek. Rozdzielono materjał, ale rozdzielono i uczniów, w ten sposób, że ci mogą i widzieć i robić więcej. To samo stało się w Pradze i Peszcie. Każdy atoli pojmie, że to niemożebne tylko tam, gdzie ten materjał naukowy jest rzeczywiście tak wielki. Gdzie on atoli jest ograniczony i podniesionym być nie może, ustaje możność nauczenia i uczenia się dowolnej ilości słuchaczów. Kraków należy do miast, których ludność dostarczyć może tylko pewnego ograniczonego materjału naukowego i wzrost ludności, oraz siła atrakcji pojedynczych profesorów klinicznych, nie może wyrównać potrzebie powstałej z przyrastającej liczby słuchaczy. Tam już doszliśmy do maximum, jeśli nie przekroczyli takowego i dalej nie idzie bez szkody dla nauki i fachowego wykształcenia. Nikt nie może twierdzić, że najtęższy profesor mający 400 przypadków na swojej klinice potrafi wykształcić 50 uczniów w swoim fachu, a wiadomo jest, że ci ludzie wyszedłszy z kliniki idą wprost na praktykę i mają prawo ćwiczyć się *in anima villi.* Tu więc leży sęk, o który wszelkie usiłowania się rozbiją i który jasno i wyraźnie pokazuje, dla czego dwa razy większy materjał naukowy Lwowa należy koniecznie zużyć dla nauki lekarskiej, przez utworzenie fakultetu lekarskiego we Lwowie. Jeśli bowiem profesor n. p. prawa rzymskiego, albo choćby mineralogji, wykłada dla 50 czy 150 słuchaczy, to każdy równie z jego wykładu skorzystać może, ale profesorowi kliniki, pokazać jeden objaw chorobowy, który stwierdza się okiem, czuciem i słuchem, to już i 50ciu słuchaczom niemożebne, choćby dla tego, że chory nie wytrzyma. Cóż mówić dopiero o dziale operacyjnym, w którym chcą nauczyć 10 tylko uczniów jednego rodzaju odjęcia nogi, trzeba mieć pewną ilość nóg zmarłych do dyspozycji. Nie trzeba się łudzić, że w teorji medycyny jest inaczej. Gdzieźtam, cały wykład opiera się przeważnie na okazach, których gołem okiem nie widać i każdy chcąc coś zobaczyć musi osobno patrzyć do mikroskopu, który do każdego oka nastawić należy, albo robić i to po kilkakrotnie osobne doświadczenia chemiczne.

To wszystko co tu mówimy, nie są sekreta, wie to każdy i niezawodnie najlepiej sfery decydujące i cała sprawa utworzenia fakultetu we Lwowie, które jednocześnie ze zniesieniem szkoły medyczno-chirurgicznej słowem monarszem nakazanem zostało, rozbija się o brak funduszów; nie możemy bowiem przypuścić, aby w sferach kompetentnych inne jeszcze względy mogły tu wchodzić w rachubę. Fundusze jednak na to powinne i muszą się znaleźć. P a ń s t w o musi mieć fundusze na to, aby ludności największej prowincji zapewnić opiekę lekarską i dać jej możność utworzenia jakiejkolwiek organizacji zdrowotnej. Państwo, które wyjątkowo w tym kraju pobiera podatek krwi w ciągu lat 4 nie 3, jak gdzieindziej, musi uznać konieczną potrzebę uczynienia dla poprawy zdrowotnych stosunków kraju wydatku, który się mu należy i który ze stanowiska kraju i państwa jest nieodzownie potrzebny.

Z Wiednia donosi nam nasz korespondent (R.) pod datą 29. bm.: „Doniosłem wam już drogą telegraficzną, że deputacja krajowego wiecu rolników, odbytego we Lwowie w grudniu zr., miała dziś audjencję u cesarza. Przewodniczył deputacji p. Zygmunt D e m b o w s k i, w zastępstwie przewodniczącego wiecu ks. Romana Czartoryskiego, który nie mógł przybyć z powodu choroby. W skład jej wchodzili prócz tego: ks. Adam S a p i e h a, prezes lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego, p. H o m o l a c z, wiceprezes Towarzystwa gospod. krakowskiego i dwaj włościanie: jeden z okolic Krakowa, a drugi (Rusin) z Tarnopolskiego.

Imieniem deputacji przemawiał p. D e m b o w s k i; odwołując się na uchwały wiecu w sprawie ceł zbożowych, taryf kolejowych, opustów podatkowych itd., polecił wszystkie te sprawy opiece monarchy. Odpowiadając deputacji, zaznaczył cesarz, że przesilenie ekonomiczne dotknęło Galicję w sposób w y j ą t k o w o silny. Z tego powodu p o l e c i ł już Rządowi poczynić kroki, celem zaradzenia złemu, o ile to będzie możebnem. Następnie rozmawiał cesarz z każdym z członków deputacji z osobna. Dodać należy, że monarcha odczytał odpowiedź powyższą, z czego okazuje się, że była ona przygotowaną w porozumieniu z Rządem.

Po audjencji u cesarza udała się deputacja wiecu do ministrów **Z i e m i a ł k o w s k i e g o, T a a f f e g o i F a l k e n h a y n a.** Wszędzie przyjmowano ją bardzo uprzejmie, ze szczególną zaś życzliwością u p. Ziemiałkowskiego."

Sprawa bułgarsko-rumelijska zdaje się być przeznaczoną na to, by nigdy nie zeszła z porządku dziennego. Kilkakrotnie była już blizką formalnego rozwiązania, a zawsze w ostatniej chwili znalazł się ktoś, co miał zawartej konwencji coś do zarzucenia, by w ten sposób uniemożebnić ostateczne załatwienie sprawy. W ostatnich dniach zdawała się sprawa blizką załatwienia. Gdyby nie opór Rosji, mocarstwa byłyby na konferencji wspólnej potwierdziły zawartą między Portą a Bułgarją konwencję. Włochy chcąc przyjść w pomoc zakłopotanej Europie, postawiły więc wniosek pośredni, który mocarstwa przyjęły dość przychylnie. Jedna tylko Rosja odpowiedziała kategorycznem *non possum.* Kwestja jest więc znowu otwartą i stoi tak samo, jak stała po zawarciu pierwszej konwencji turecko-bułgarskiej. Z całego przebiegu sprawy okazuje się, że wszystkie przeszkody, jakie się nasunęły od chwili, gdy sprawa stanęła na porządku dziennym, nie są wynikiem motywów faktycznych, rzeczowych, ale rezultatem osobistej animozji i niechęci, które tyle już złego narobiły w całej tej sprawie. Turcja zaklina się, że opór Rosji wstrzymuje zebranie się konferencji celem sankcjonowania unji bułgarskiej. Ona sama byłaby już gotową zaakceptować warunki, na jakie zgodziły się mocarstwa. Jasną jest rzeczą, że ta gotowość Turcji do zgody przyszła po turecku za późno. Sytuacja, w jakiej się więc obecnie sułtan znajduje, nie jest wcale wygodną, a równie niewygodną dla mocarstw traktatowych, które pragną rozwiązać wreszcie kwestję bułgarsko-rumelijską. Zapewniają, że rokowania między mocarstwami mają być nader ożywione. Na jakiej jednak podstawie one się opierają, nie wiadomo. Pierwotnie proponowała Rosja, by Europa przeszła nad zarzutami księcia Aleksandra wprost do porządku dziennego i by bez względu na niego zadekretowała unję bułgarsko-rumelijską w formie, odpowiadającej umowie między mocarstwami. Droga ta odpowiadająca może tradycji i polityce rosyjskiej, mogłaby ostatecznie doprowadzić do celu, gdyby się mocarstwa jednomyślnie na nią zgodziły. Lecz o to bardzo trudno. Droga ta, wydała się Anglji, Francji i Włochom zanadto gwałtowną, by się chciały zgodzić na kategoryczną metodę, któraby przedstawiła Europę w oczach Bułgarów jako wroga i nieprzyjaciela. By tego uniknąć, postawiły Włochy, jak to już powiedzieliśmy swój wniosek pośredniczący, który natrafił na stanowczy opór ze strony Rosji. Bez niej sprawa załatwić się nie da, a wątpić by należało, czy mocarstwa skłonne będą do przyjęcia planu rosyjskiego. Wczoraj tymczasem doszła nas nieprawdopodobna depesza, że mocarstwa zawiadomiły wspólnie księcia Aleksandra o odrzuceniu pośredniczącej propozycji włoskiej i zażądały od niego przyjęcia klauzuli rosyjskiej. Wieczorem miała się zebrać pod osobistem przewodnictwem księcia nadzwyczajna narada gabinetowa. Co postanowi, trudno przewidzieć, kwestja jest więc znowu otwartą i to bez widoku rychłego załatwienia i mimowoli nasuwa się podejrzenie, że jest ktoś, komu zależy na tem, by sprawę utrzymać w zawieszeniu. Ze ewentualność ta jest najgorszą—łatwo zrozumieć.

Korespondencje.

Kraków 29. kwietnia.

(Zgromadzenie przedwyborcze).

Zaledwie 100 wyborców zebrało się w sali posiedzeń Rady miasta celem porozumienia się co do kandydatury na posła do Rady państwa w miejsce śp. dr. Zatorskiego.

Zgromadzeniu przewodniczył prez. miasta dr. S z l a c h t o w s k i, który powołał na sekretarza dr. G e r m a n a.

Poseł dr. Z o l l przedstawił listę 60 kandydatów do komitetu przedwyborczego a to na podstawie ostatniego wyboru dokonanego w dniu 11. maja z. r., upraszając o jej przyjęcie, co się też w rezultacie stało.

Dotychczas są dwie kandydatury pp. dr. Jonatana W a r s z a u e r a i dr. Maksym. M a c h a l s k i e g o.

Wiedeń 29. marca.

(Szczegółowa rozprawa nad budżetem w Kole polskiem).

(R.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, odbytem tym razem już pod przewodnictwem JE. p. Kazimierza G r o c h o l s k i e g o, obradowano nad etatem Ministerstwa wyznań i oświaty. Poruszono przy tem bardzo wiele potrzeb kraju, jednakże z przemówień wszystkich przebijało się panujące usposobienie, ażeby spraw tych przy rozprawach w Izbie nie podnosić. Rozprawy te bowiem bywają zazwyczaj nader rozwlekłe i nużące. Ogólne myśli, wypowiadane w rozprawie jeneralnej, budzą wielkie zajęcie, ale szczegóły giną zwyczajnie w tej powodzi mów. Ani Izba ani Rząd nie słuchają z uwagą i nie przywiązują do tego, co słyszą, tyle wagi, ileby było potrzeba. Rezolucje, uchwalone przy rozprawie budżetowej, odsyłają się do komisji budżetowej, gdzie zazwyczaj również nie znajdują należytej oceny. O wiele więc pożyteczniej jest albo każdą ze spraw ważniejszych osobno wnieść do Izby albo też w drodze poufnej udać się z nią wprost do Rządu.

Dla tego to n. p. sprawa fakultetu medycznego we Lwowie i sprawa lepszego uposażenia Uniwersytetu krakowskiego nie będzie poruszaną przy rozprawach z Izbie. W obu sprawach rozpoczęło już Koło polskie akcję, którą doprowadzić do pożądanego końca spodziewa się i bez poruszania w Izbie.

Sprawę subwencji dla szkół przemysłowych omawiano nader szeroko, tak ze stanowiska kompetencji Sejmu, jak i ze stanowiska budżetowego. W dyskusji na ten temat wzięli udział pp. C h a m i e c, C h r z a n o w s k i, C z e r k a w s k i, C z a r t o r y s k i, B o b r z y ń s k i, G r o c h o l s k i. W rezultacie dyskusji poruczono ks. Czartoryskiemu poruszyć tę sprawę przy rozprawie w Izbie, ale tylko ogólnikowo. Dalsze zaś jej traktowanie zachowało Koło dla inicjatywy swojej komisji szkolnej.

W dalszym ciągu rozpoczęto bardzo zajmującą rozprawę w kwestji konserwacji zabytków historycznych, podnosząc, że inne kraje otrzymują na te cele wcale znaczne subwencje, a że Galicja żadnego w tem udziału nie bierze. Członkowie komisji budżetowej wyjaśnili jednak, że ażeby sprawę tę można traktować budżetowo, potrzeba ją wprzódy uregulować organicznie. W tym względzie nie ma jednakże do dziś ustanowionych i jasno określonych atrybucyj konserwatorów. Dlatego to, gdy idzie po największej części o naprawę lub ochronę zabytków po kościołach, rzecz utyka na braku porozumienia pomiędzy konserwatorem a zarządem kościelnym. W tej sprawie zabierali głos pp. B o b r z y ń s k i, C h r z a n o w s k i, C h o t k o w k i, G n i e w o s z. Wreszcie na wniosek p. G r o c h o l s k i e g o zgodzono się na odroczenie tej sprawy aż do przybycia konserwatora p. W. D z i e d u s z y c k i e g o, który wyjechać musiał z Wiednia w sprawach familijnych.

Następnie prosił p. ks. R u c z k a o pozwolenie przemówienia w Izbie w dwojakim kierunku: raz ażeby wykazać potrzebę podwyższenia dotacji dla alumnów i przełożonych, tudzież pomnożenia liczby tych ostatnich w seminarjum biskupiem w Tarnowie, które jest gorzej uposażone aniżeli seminarja nietylko w innych krajach ale i w Galicji. Na jednego alumna w Tarnowie przypada rocznie kwota 265 zł., na emolumenta zaś jednego przełożonego 203 zł. Jest to niewystarczającem. Nadto w seminarjum tem jest tylko jeden prefekt. Tymczasem, kiedy jedna część alumnów idzie do kościoła a część zostaje, albo kiedy część idzie na przechadzkę, a część jest chorą, to zawsze któraś musi zostać bez nadzoru. Powtóre chciałby mowca wykazać bardzo niekorzystną gospodarkę funduszem religijnym i podnieść myśl, ażeby w pewnej wysokości dochodu rocznego dobra ziemskie oddane były do użytku biskupom i kapitułom.

Żądanie to popierał p. G n i e w o s z, a Koło dało ks. Ruczce upoważnienie do przemówienia.

Przy rozprawie nad rezolucją komisji budżetowej, mocą której petycja starokatolików ma być odstąpiona Rządowi do dokładnego rozważenia, zabierali głos pp. C h o t k o w s k i, H a u s n e r, G n i e w o s z, C z e r k a w s k i, ażeby podnieść lub wyjaśnić ważne wątpliwości. Ponieważ jednak jest to kwestja wyznaniowa, a co do takich statut Koła dopuszcza swobodne głosowanie, więc żadnej uchwały nie powzięto.

W końcu dano ks. Ś w i e ż e m u upoważnienie do przemawiania w sprawie szkół szląskich, gdyby to uznał za potrzebne dla odparca zarzutów lewicy.

W ten sposób wyczerpano cały dział Ministerstwa oświaty.

Z Sekretarjatu Koła polskiego otrzymaliśmy komunikat, o wspomnianem w powyższej korespondencji posiedzeniu, z którego wyjmujemy jeszcze następujące szczegóły:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego dnia 28. marca, przewodniczący p. G r o c h o l s k i przedstawił pisma do Koła nadeszłe, z których pismo Wydziału krajowego w sprawie taryf przewozu na drogach żelaznych i petycyę Wydziału powiat. w Wadowicach o budowę drogi żelaznej z Jaworzna przez Zator do Wadowic, przekazano

---

47)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Na trzeciem i ostatniem posiedzeniu, na którem Sobór napróżno żądał od Hussa, by tenże swoje nauki odwołał, Huss bowiem stanowczo oświadczył, że nie cofnie ani słowa z tego, co za prawdę poczytuje, cesarz Zygmunt, stanąwszy we framudze okna, rzekł do otaczających go biskupów i prałatów:

— Czcigodni ojcowie! Słyszeliście naukę Hussa. Każdy z tych trzydziestu dziewięciu artykułów do których się przyznał, wystarcza, by go potępić. To też jeżeli nie zechce odwołać ich, odprzysiądz, spalcie go lub zróbcie z nim co sami zechcecie. Radzę wam jednak, abyście mu nie wierzyli, chociażby nawet odwołał, tak jak ja mu nie wierzę. Wróci do Czech i jeszcze gorzej niż dotąd będzie broił. Dlatego poślijcie potępione przez was artykuły, bratu mojemu, Wacławowi, i do Polski i do innych ziem, gdzie ta nauka ma wielu stronników, i wydajcie także rozkaz biskupom, królom i książętom by ścigali zwolenników Hussa i wytępili ich do ostatniego *).

Gdy powyższe słowa doszły do wiadomości panów czeskich, niewiadomo jakie uczucie w ich duszy wtedy przeważało: rozpacz, czy też oburzenie. Że ich mistrz będzie na śmierć zasądzony, o tem już żaden z nich nie wątpił; wszakże ból szczery i głęboki zdawał się ustępować przed srogim gniewem, który nimi miotał na myśl, że wiarołomny Luksenburczyk, mógł tak jawnie wystąpić przeciw temu, którego powinien był bronić! Dotychczasowa ich niechęć do Niemców, zmieniła się teraz w nienawiść, tak głęboką a straszną, że nie było już rzeczy, która by ich z nimi mogła przejednać!

Jan z Chlumu, Wacław z Dubia i inni Czechowie, odbywali częste narady, w których uczestniczyli prawie zawsze Zawisza ze Spytkiem. Co począć? co począć? pytał jeden drugiego, a że z nikąd nie świtał choćby najsłabszy promyk nadziei, więc najmężniejszym ręce opadały. Raz gdy już najstarsi nie wiedzieli jak radzić, powstał Zawisza i w te słowa przemówił:

— Wiadomo nam wszystkim, że błądzić to rzecz ludzka, nie darmo też Rzymianie mówili: *errare humanum est.* Według mnie, pod słońcem nie ma takiego człowieka, któryby mógł o sobie powiedzieć, że ani w uczynkach, ani w myślach nie zszedł nigdy na manowce. Jak błądzą ci, którzy źle czynią, tak zdaniem mojem błądzą i owi, którzy chcą zanadto dobrze zrobić. Przypominacie sobie, co nam tu powiedział kanclerz Uniwersytetu paryskiego? Oto, że Huss pragnie ludzi w aniołów przemienić, a to się nie da, gdyż natura ludzka jest ułomna... Jeżeli więc mistrz wasz, bracia Czechowie, grzeszy przez zbytek gorliwości, to czyż wy, jego przyjaciele i obrońcy, nie powinniście się starać sprowadzić go na drogę właściwą? Kogóż usłucha, jeżeli nie was? Między tymi, co w obradach Soboru udział biorą, nie widzi on niestety dla siebie ani wyrozumienia, ani miłości więc też może być, że li dlatego na ich suche żądanie, by naukę swoją odwołał, odpowiada przecząco. Jednakowoż kto wie, czy nie wejdzie on w siebie, czy nie zmięknie i nie uczyni tego, o co napróżno stara się świat cały, jeżeli jego przyjaciele serdecznie doń przemówią. Dla tego, zdaniem mojem, najlepiej by było, gdybyście poszli wprost do niego, ja i mój przyjaciel będziemy wam towarzyszyli, tam rozmówicie się z nim bez świadków, i bardzo być może, że go wzruszy głos starych przyjaciół!

— Dobrze radzicie, szlachetny rycerzu! — rzekł na to Jan z Chlumu. — Przyznam się wam, że i mnie niepokój dręczy... Kto z nas bez błędu, kto z nas bez grzechu?! Odkąd słyszałem tu mówiącego Gersona, sam, zaiste nie wiem, co sądzić o nauce naszego mistrza. Kocham go jak przyjaciela, czczę jak człowieka czystego, przez długie lata patrzyłem na jego życie i szczerze mogę wyznać, że o innym mężu równie szlachetnym a rozumnym, dotąd nie słyszałem, lecz z tem wszystkiem kto mnie upewni, że to, co on głosi jest od początku do końca sprawiedliwe i dobre, kto nam zaręczy, że Pan Bóg, gdyby z nieba na tę grzeszną ziemię zstąpił, pochwaliłby całą jego naukę? A jeżeli nasz mistrz jest na błędnej drodze, czyż nie powinniśmy starań dołożyć, by go na dobrą wprowadzić?

— Uczciwie mówicie, Janie! wmięszał się Wacław z Dubia. — mnie także dręczy robak niepokoju, byśmy sobie zatem w przyszłości nie potrzebowali nic wyrzucać, pójdźmy do mistrza, upadnijmy mu do nóg, i prośmy go, aby się nie wstydził i to odwołał, co sam za błędne uważa.

— Zrobiłbym to chętnie, Wacławie — odrzekł Jan — lecz nie wiem, czy cesarz pozwoli nam pójść do nieszczęśliwego więźnia. Wszak wiecie, żem go śmiertelnie obraził.

— Kiedy to było? — Zawisza zapytał.

— Wtedy gdy mistrz wyrzucał mu publicznie złamanie słowa cesarskiego. „Przybyłem tu dobrowolnie — rzekł owego dnia do Zygmunta — a gdybym był nie chciał stanąć przed Soborem, nie ma siły, któraby mnie potrafiła do tego zmusić. Mam ja w Czechach możnych przyjaciół, i ci byliby mnie obronili". — Czy to prawda? — zapytał cesarz do mnie się zwracając. — Prawda — odpowiedziałem. — Ja sam byłbym go bronił najmniej rok przeciw potędze cesarza i całych Niemiec. *) — Widziałem, że moja otwartość Zygmuntowi bardzo się niepodobała. Zgrzytnął zębami i odwrócił się odemnie. Wątpię więc, czy pozwoliłby mi teraz odwidzić mistrza...

— Choć na was się gniewa, niekoniecznie potrzebuje za to samo gniewać się na nas wszystkich — rzekł Wacław z Dubia. — Jeszcze dziś udam się do niego, a gdyby i mnie odmówił, znajdziemy takich, którzy się za nami wstawią.

— Jeźli chcecie, ja także z nim pomówię — dodał Zawisza.

— Z całej duszy jesteśmy ci wdzięczni rycerzu! — zawołali Czechowie. — Już tyle razy pomagałeś nam wspaniałomyślnie, że i tę łaskę przyjmiemy, a jeżeli kiedyś wszechmogący Bóg pozwoli nam okazać ci za to naszą wdzięczność, wierz nam, będziemy się poczytywali za najszczęśliwszych pod słońcem.

Każdy z obecnych, z wyjątkiem Spytka, ten bowiem nie miał tu ani wpływów ani znajomości, postanowił wszelkich starań dołożyć, by cesarz pozwolił im jak najprędzej odwidzić Hussa w więzieniu. Porozjeżdżali się tedy na wsze strony i do późnej nocy robili co mogli. Ich zabiegi spełzły jednak na niczem. Cesarz był tego dnia bardzo czemś rozgniewany, dworzanie mówili, że otrzymał nieprzyjemne listy z Węgier, gdy mu kto wspomniał o Hussie lub o Czechach, zatykał sobie uszy, i nie pozwalał o nich mówić. Wacława z Dubia całkiem do siebie nie dopuścił, nawet Zawiszę, gdy ten chciał wnieść sprawę Czechów, ofuknął i tem do milczenia go zmusił. Tak więc usuwała im się z pod nóg ostatnia deska ratunku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

*) Historyczne.

*) Historyczne.

polskim członkom komisji kolejowej izbowej; petycję Wiecu robotników w Zbarażu w sprawie uchwał Wiecu ogólnego rolników we Lwowie, przekazano komisji administracyjnej Koła; petycję Izby handlowej w Leoben o nową procedurę cywilną, przekazano p. Madeyskiemu, jako członkowi komisji prawniczej izbowej. Dalej na wniosek przewodniczącego uchwalono podpisać wniosek, przedłożony przez posłów tyrolskich, aby większa własność tyrolska wybierała posłów do Rady państwa w Insbruku i Trydencie.

Poczem Koło przystąpiło do dalszych obrad nad budżetem i wzięło z kolei pod rozprawy budżet Ministerstwa wyznań i oświaty. Po przyjęciu wydatków na centralny Zarząd tego Ministerstwa, upoważniono p. Romaszkana do przemawiania w Izbie przy wydatkach na utrzymanie Zakładu meteorologicznego, dla wyrażenia żądania, aby urzędy telegraficzne, otrzymujące codziennie wiadomości meteorologiczne, ważne dla rolników, ogłaszały je, jak to czynią z doniesieniami o kursach giełdowych.

Przy tytule wydatków na szkoły średnie, wniósł p. Chrzanowski, aby poruszyć sprawę o reformę tych szkół, żądaną uchwałami Sejmu galicyjskiego, a której to reformy projekty przedłożyła Rada szkolna krajowa i Akademja umiejętności; lecz Koło postanowiło tę sprawę ważną poruszyć oddzielnie, a nie przy rozprawach nad budżetem, wśród których nie mogłaby być gruntownie roztrząsaną. — Przy tytule wydatków na utrzymanie szkół przemysłowych żądał p. Chamiec, aby jeden z posłów polskich zabrał głos dla wykazania, jak mało państwo zrobiło i robi pod względem zakładania szkół tych w kraju naszym, a p. Chrzanowski domagał się, aby przemawiający poparł petycję Rady miejskiej krakowskiej o przejęcie przez Skarb państwa wydatków na utrzymanie szkół przemysłowych w Krakowie założonych i utrzymywanych przez miasto, lub wyznaczenie przynajmniej na ten cel znacznego zasiłku.

Rada państwa.

Wiedeń 30. marca. (*Telegram Dzien. Pols.*) (Z Izby deputowanych). Proskowetz interpeluje, co Rząd uczynić zamierza w obec nędzy, panującej skutkiem powodzi między ludnością w okolicach nad rzeką Morawą położonych.

Minister Prażak stwierdza na podstawie aktów w obec wczorajszego oświadczenia Kronawettera, że i w zakładzie karnym w Karthaus nie ma odosobnionych kaźni. (*Słuchajcie! po prawicy*).

Kathrein proponuje w imieniu komisji, aby Izba zganiła wyrażenie, jakiego Schönerer użył w mowie swej w dniu 26. marca przeciw Heinrichowi.

Suess proponuje, aby Izba zganiła formę, nie dającą się pogodzić z godnością Izby, w jakiej Schönerer zaczepił dep. Heinricha.

Heilsberg oświadcza w imieniu swych towarzyszy, że nagany w tej sprawie w ogóle nie wyrażą.

Zallinger zaznacza, że w interesie godności Izby należy postępować zupełnie przedmiotowo, bez względu na kierunek polityczny partyj. Wniosek Suessa chce utorować drogę zasadzie, że deputowanemu można wszystko powiedzieć, jeśli tylko napaść ubraną jest we właściwą formę. (*Oklaski po prawicy*).

Po przemówieniu Türka i Kathreina odrzucono w głosowaniu imiennem wniosek Suessa 196 przeciw 68 głosom.

Wniosek Kathreina przyjęto 160 przeciw 92 głosom.

W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad budżetem, przy tytule „centralne kierownictwo Ministerstwa oświaty“ zabrał głos Ozarkiewicz. Mowca wyraża życzenie, aby uwzględniona została petycja proboszczów ruskich o wsparcie, aby podwyższoną została dotacja na rzecz biskupstwa stanisławowskiego, aby polepszono położenie kapituł katedralnych, aby utworzone zostało gimnazjum z ruskim językiem wykładowym, i aby utworzono ruskie klasy paralelne we wschodniej Galicji.

Uczniowie powinni być wychowywani na katolickich obywateli państwowych. Mowca nie może się pogodzić z nowoczesną szkołą i z rozdzieleniem szkoły od Kościoła. W końcu występuje mowca przeciw podejrzeniu, jakie niedawno rzucił Tomaszczuk, że w Izbie nie ma ruskich deputowanych. Rusini odtrącają rzuconą sobie rękawicę z listem raz na zawsze odmownym, wystosowanym do lewicy. (*Oklaski na prawicy*).

Pirquet oświadcza się przeciw za daleko idącej filologji w szkołach średnich i przemawia za większem wykształceniem w kierunku realistycznym. (*Oklaski po lewicy*).

Minister Gautsch odpowiedział na to wśród hucznych oklasków Izby.

Piszą do nas z Wiednia: W końcu zeszłego tygodnia odbyła komisja budżetowa Izby panów pierwsze w tej sesji posiedzenie. Referentem budżetu w Izbie wyższej był dotychczas od lat kilku ks. Konstanty Czartoryski. I tym razem chciano go znowu wybrać sprawozdawcą, lecz na jego własną prośbę odstąpiono od tego zamiaru i powierzono generalny referat p. Miklosiczowi, profesorowi slawistyki w Uniwersytecie wiedeńskim.

Z pism ruskich.

Trzeba przyznać Rusinom, że pomimo mniejszych środków, daleko większą rozwijają od nas czynność na polu ekonomicznem i oświaty ludowej. Nie ma prawie numeru *Diła*, w którymby to pismo nie donosiło o założeniu nowej czytelni lub spółki kramniczej. W ostatnim swym numerze z 25. b. m. *Diło* donosi o założeniu dwóch takich spółek, mianowicie we wsi Poczapach w Złoczowskiem i w m. Żydaczowie.

Słowo donosi, że z nastaniem pory cieplejszej, rozpocznie się dalsza budowa tak zwanej „drugiej miejskiej“ cerkwi we Lwowie. „Narodny dom“ przystąpi również w tym roku do budowy nowej dwupiętrowej kamienicy na miejscu starej, wychodzącej jednym frontem na „drugą miejską“ cerkiew, a drugim na przedmieście krakowskie.

D. 22. b. m. „Towarzystwo imienia Kaczkowskiego“ odbyło zwykłe swe posiedzenie, na którem załatwiono kilka spraw drobniejszych tyczących się składek i t. d. Ze sprawozdania zamieszczonego w *Słowie* dowiadujemy się między innemi, że Towarzystwo wysyła swe dziełka aż do „Stowarzyszenia śpiewaków“ w Berlinie. Nie wiemy co to za „Stowarzyszenie“, *Słowo* bowiem tego nie wyjaśnia.

Ksiądz Iwan Wolański donosi *Diłu* o staraniach swych około założenia drukarni ruskiej w Shwendeah, w Północnych Stanach Ameryki. Czcionki są już zamówione. Dalej prosi ksiądz W. ażeby mu *Diło* przysłało ze Lwowa lepsze dzieła dramatyczne, ponieważ zamierza także założyć ruski (amatorski) teatr w Ameryce.

Nowy Prołom nie puścił bez odpowiedzi oświadczenia ks. Baczyńskiego, że zakon bazyljański, ani też narodowość ruska, nic nie stracą z powodu reformy klasztoru dobromilskiego. Pismo wspomniane zaprzecza wywodom ks. Baczyńskiego i oskarża po dawnemu, że Jezuici dążą do zlatynizowania a następnie spolszczenia ruskiego narodu.

Słowo zamieszcza znowu wstępny artykuł z powodu podziękowania o. Sarnickiego księżom Jezuitom, którzy się zajęli zakładem Dobromilskim. Oprócz zwykłych utyskiwań na wszystko co katolickie i polskie, nie znajdujemy w tym artykule nic uwagi godnego.

Diło wykazuje cały szereg faktów z ostatnich miesięcy, świadczących, że Rząd wszelkiemi siłami stara się zapobiedz zakładaniu i rozwojowi czytelni ruskich. Na dowód przytacza sprawę czytelni w Berezowicy małej, w Kałuszu, w Sokołowie i Jóźkowicach. We wszystkich tych miejscowościach władze rządowe nie dopuściły do założenia czytelni z powodu (jak naprzykład w Sokołowie), „że sprawdzonem zostało, iż osoby wymienione jako założyciele czytelni, włościanie, z wyjątkiem jednego z nich, ani czytać, ani pisać nie umieją“.

Diło opowiada o następującym wypadku: P. Switalski, starosta w Kałuszu, rozkazał, ażeby do dnia 25. bm. wystrzelano wszystkie psy we wsi Kropiwniku, gdyż pokąsane zostały przez psa wściekłego. We wsi nie było ani jednej strzelby; wójt udał się osobiście po broń do p. starosty, który kazał wydać dwie stare fuzje, od niepamiętnych czasów skonfiskowane, a które przechowane były w Starostwie. Powróciwszy do domu, wójt jedną z tych strzelb dał dwudziestokilkuletniemu Filipowi Jakimczukowi, który się podjął wystrzelania psów, ale przy pierwszym już strzale, rusznica została rozerwaną, przyczem Jakimczuk stracił rękę. Jakimczuk utrzymywał się z pracy rąk.

Diło pyta, kto teraz zapracuje na żonę jego i dzieci? Czy może gromada obowiązana jest utrzymywać je swoim kosztem? Z [illegible] całego faktu wnosimy, że jest to wypadek przez p. starostę wcale niezawiniony. Ton więc artykułu wydaje nam się przesadzonym.

Wiadomości z Warszawy.

Korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* donosi:

Sprawa unicka nie przestaje jątrzyć opinji publicznej, widownia zaś jej przeniesioną została z Podlasia do — Warszawy.

Podobno Dobrjański odkrył w mieście naszem sklep, istniejący przy ul. Brackiej pod firmą „Anna,“ w którym unici mieli potajemnie odbywać swoje obrządki religijne. Sklep ten był utrzymywany jakoby przez unitów, powierzony zaś niejakiemu Feliksowi Lisickiemu, który ostatecznie okazał się szpiegiem. Lisicki wydał Dobrjańskiemu dokumenty, dowody i atesty, słowem ujawnił przed nim całą tajemnicę. Naturalnie, mnóstwo osób aresztowano.

Początkowo sklep „Anny“ został zamknięty, obecnie jednak Dobrjański wpadł na myśl, że otwarty na nowo, sklep ten może się stać wyborną pułapką dla niepoinformowanych. Od kilku też dni sklep znowu funkcjonuje, a rolę szpiega przyjęła teraz na siebie siostra owego Lisickiego, podobno w bardzo bliskich z Dobrjańskim zostająca stosunkach.

Skutkiem tych wypadków, stosunki między Warszawą a Krakowem ulegają ściślejszej, niż dawniej kontroli, tak dalece, że np. cała korespondencja pocztowa jest przez ajentów tajnych odczytywana.

Na Podlasiu jeszcze gorzej, tam bowiem władze chwytają się najsurowszych środków prześladowania. Dość powiedzieć, że t. zw. małżeństwa krakowskie są przez policję rozpędzane; jednego małżonka władze wysełają do odległych powiatów, drugiego zostawiają na miejscu. Ztąd powstaje zamęt i rozprzężenie zarówno w stosunkach majątkowych jak i moralnych.

Z Chełmna przywieziono niedawno do cytadeli warszawskiej 2-ch księży i 20 tu włościanunitów.

Jak daleko sięga ucisk księży katolickich, pod wpływem rozgrywającego się wciąż dramatu unickiego, może posłużyć za przykład wypadek następujący, jaki niedawno miał miejsce.

Do jednej z parafij tutejszych przybyła para nowożeńców, prosząc księdza o danie ślubu. Ponieważ panna młoda nie miała metryki urodzenia, proboszcz więc ślubu odmówił, żądając według prawa albo metryki, albo 2 wiarogodnych świadków. Ostatniemu żądaniu stało się zadość. Za świadków mianowicie podani zostali dwaj prawosławni, wyżsi urzędnicy tutejsi, z tych jeden sędzia pokoju książę Meszczerski, którzy też zeznali, że panna młoda jest taka a taka, katoliczka. Gdy w parę tygodni potem władze śledcze dowiedziały się o ślubie, zawiadomiły władzę kościelną, że panna młoda nie należała do kościoła katolickiego, lecz do prawosławnego (unitka) i pociągnęły do kary pieniężnej — nie świadków za fałszywe zeznania, lecz dwóch księży ślub dającyc!

KRONIKA.

Lwów dnia 31. marca.

Wiadomości osobiste. Dnia 29. bm. byli na obiedzie dworskim między innymi: ks. Sapieha, hr. Dzieduszycki, hr. Siemieński i hr. Ed. Stadnicki. — Smutną wiadomość odbiera *Nowa Reforma* z Villepreux pod Paryżem. Stan zdrowia Bohdana Zaleskiego w ostatnich dniach tak się pogorszył, że zachodzi obawa o życie czcigodnego starca. — Pp. Wojciech Stanisław Dąbrowiecki, rodem z Dąbrowy w Galicji i Izak Taubenfeld, rodem z Dobromila, otrzymali na Uniwersytecie Jagiell. stopień dr. praw. — Minister br. Pino, i szef sekcyjny Coch, hr. Siemieński i szambelan hr. Ledochowski, byli dnia 29. b. m. na audjencji u cesarza.

Nekrologja. Karol Martini, ck. radca dworu, zmarł przedwczoraj we Lwowie. — Daniel Bielanik, inspektor podatkowy, zmarł w Tarnowie. — Dr. E. Reben, adwokat w Wiedniu, rodem z Galicji, zmarł w Wiedniu.

Kalendarz. Czwartek (1. kwietnia): Hugona B. — Zbigniewa. Wschód słońca o godz. 5. m. 46, zachód o godz. 6. min. 23.

Do lwowskiego Komitetu opieki nad wygnańcami z Prus wpłynęły następujące datki: Pan Sydon Kęplicz 1 złr., p. Eugenja Bajewska 11 złr. 50 centów, p. Gertruda Marmorosz 5 złr., z Bohorodczan, z odczytu p. Malewicz 5 złr., Pawełek w cukierni p. Kosteckiego 1 złr., p. A. Bieńkowski z Czortkowa 5 złr.

Pomiędzy wygnańcami z Prus są do umieszczenia:

1) Rządca-ekonom, kawaler, posiadający bardzo chlubne świadectwa. 2) Leśniczy egzaminowany, mogący pełnić także obowiązki pisarza gospodarczego, obznajomiony również z gorzelnictwem, kawaler. 3) Parobek do koni, żonaty, bezdzietny. 4) Krawiec, mogący przyjąć obowiązki przykrawacza, żonaty. 5) Leśnik, żonaty, 4 dzieci. 6) Czeladnik rzeźnicki, umiejący i masarstwo, kawaler. 7) Zdolny kantorzysta, posiadający bardzo dobre świadectwa, zna języki: polski, niemiecki, czeski i rosyjski. Poszukuje posady w fabryce lub domu handlowym.

Zgłaszać się należy (gmach teatralny, pierwsze piętro, liczba 17).

Jan Dobrzański.

W grobach królewskich na Wawelu odprawioną zostanie we czwartek o godz. 9½ rano msza św. za spokój duszy Zygmunta I.

Zmiana religji. P. Piotr Spang zawiadamia nas, że w tych dniach przyjął wyznanie ewangelickie, gdyż cała rodzina jego jest tego wyznania.

Wiosna a porządki miejskie. Od kilku więc dni mamy miłą, przyjemną i ciepłą wiosnę, na którą tak długo musieliśmy czekać. To też nie dziw, że — kto tylko może — ucieka z domu, aby odetchnąć świeżem wiosennem powietrzem i użyć przechadzki. Ale jakżeż się przechadzać, kiedy ulice pełne są błota. Za lepszych czasów Magistrat starał się choć w części zaradzić złemu, zarządzając szybki wywóz błota i zrąbywanie grubych pokładów lodu, w tym roku niestety władze miejskie patrzą z założonemi rękami na nieporządek, wyczekując, aż słońce spełni zadanie władzy miejskiej.

Codzień otrzymujemy listy, w których mieszkańcy rozmaitych ulic upraszają nas o interwencję. Nie podajemy tych pism z tego powodu, że wszelkie nawoływania, choćby nawet najsłuszniejsze, pozostają bez skutku. Ale, jak wszystko ma swoje granice, tak i w tym wypadku powinien nastąpić zwrot ku lepszemu. To też domagamy się jeszcze raz, aby w mieście, a szczególnie w śródmieściu, umożliwiono jaką taką komunikację.

Magnetyzm ziemi. W tutejszym Urzędzie telegraficznym obserwowano wczoraj nader rzadkie a ciekawe zjawisko prądów magnetycznych ziemi. Bardzo dokładnie okazywała siłę prądu i zboczenie (dochodzące do 60°) busola, którą obserwowano z następującym rezultatem: Do południa wzmagał się prąd nadzwyczaj silnie, busola wykazywała co raz znaczniejsze zboczenie, natomiast od południa zaczął co raz maleć, a po pewnym czasie igła magnetyczna ustawiła się zupełnie normalnie. Zjawisko to dosyć rzadkie, gdyż w przeciągu lat 15 zdarza się po raz czwarty.

Miljonowy spadek. Spadek po Wojciechu Kuczewskim, zmarłym w Ameryce, wynoszący około 40 miljonów dolarów, został urzędownie stwierdzony; nie jest więc żadną fikcją. Na zapytanie, uczynione przez interesowanych za pośrednictwem poselstwa amerykańskiego w Wiedniu, Rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedział, że spadek ten istnieje i może być prawnym sukcesorom wydany.

Wydział Kasyna miejskiego zawiadamia pp. członków, że w sobotę dnia 3. kwietnia br., zamiast programem zabaw zapowiedzianego odczytu naukowego, odbędzie się koncert muzyki Towarzystwa „Harmonji“, na który pp. członkowie mają wstęp wolny. Początek o godz. wpół do 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godz. 4. po południu.

Zagraniczne wydawnictwa. Miasto nasze zasypane jest obecnie przez usłużnych kolporterów najróżnorodniejszemi zeszytowemi wydaniami zagranicznemi. Ilość takich agentów publicznych ciągle się zwiększa, a umieją oni tak wprawnie zachwalać swój towar, iż niejeden znajduje amatorów, którzy jednak, opłaciwszy prenumeratę za całość, po kilku zeszytach nie otrzymują więcej. Panowie ci włóczą się przeważnie po restauracjach i to w porze wieczornej, a również i po domach prywatnych. Rozpowszechnianie się podobnych przeważnie lichych, bez najmniejszej wartości literackiej wydawnictw niemieckich szkodzi ogromnie rozwojowi naszej literatury własnej.

Czarna giełda znowu zalegla Wały Hetmańskie, jedyne miejsce spacerowe w obecnej porze. Kilkakrotnie już odnośne władze zabraniały tym panom urządzania w tem miejscu krzykliwych zgromadzeń; skutkowało to jednak tylko przez czas krótki. Upraszamy więc o wznowienie wydanych poleceń. Magistrat zaś prosimy o oczyszczenie Wałów z błota i śniegu, nareszcie o posypanie chodnika piaskiem.

Z kolei Karola Ludwika. Wskutek uszkodzenia mostu przez wylew wody między Uhnowem a Zieloną, wstrzymuje się z dniem dzisiejszym ruch osobowy i towarowy między Rawą Ruską a Uhnowem — nadto ruch towarowy między Rawą Ruską a Sokalem prawdopodobnie na przeciąg 6-ciu dni.

Na linji między Jarosławiem a Rawą Ruską kolei lokalnej odbywać się będzie przeto ruch osobowy i towarowy, na linji zaś między Uhnowem a Sokalem tylko ruch osobowy.

Ciekawość pierwszy stopień do... małżeństwa. Pan M., urzędnik pewnej instytucji finansowej, mieszkając na drugiem piętrze w podwórzu w jednym z domów przy ulicy *** od pewnego czasu codziennie przed wieczorem systematycznie zasiadał w oknie z lornetką w ręku, jakby podpatrując czynności innych lokatorów, naprzeciw mieszkających. Nie podobało się to panu B., właścicielowi domu, który zauważył z oburzeniem, że lorneta pana M. najczęściej zwróconą bywa na okna jego mieszkania, a to szczególnie wówczas, gdy córka siedziała w tym pokoju. To też uważając takie postępowanie za niewłaściwe, a nawet ubliżające, wymówił panu M. mieszkanie. Pan M. tłumaczył się, że nikomu nie może być wzbronionem, patrzyć ze swego okna przez lornetkę, a kto sobie nie życzy, aby widziano, co się u niego dzieje, może zapuścić roletę. Że zaś przyglądał się córce pana B., tego się wcale nie zapierał. Dodał przytem, że panna B. tak mu się podobała, iż uważałby się za najszczęśliwszego, gdyby mógł osobiście wynurzyć jej swoje życzenia. Prosił więc rozgniewanego ojca rodziny, aby odstąpił od swego żądania. W obec tak postawionej kwestji pan B. dał się ostatecznie ułagodzić i obaj panowie udali się niebawem do mieszkania pana B., który ciekawego lokatora przedstawił swojej córce.

Włościanom z Galicji pozwolił jen.-gubernator warszawski udać się w tym roku do robót polnych i fabrycznych do Królestwa Polskiego. Robotnicy mogą się tam udawać za kartą legitymacyjną na czas od 2 do 4 tygodni. Do pobytu przez dłuższy przeciąg czasu potrzebny jest paszport wizowany przez rosyjski konsulat.

Aresztowania. Żandarm Apolinary Nicz, przyjechawszy onegdaj do Lwowa, spostrzegł elegancko ubranego złodzieja Jana Dorotę, który popełnił w ostatnich czasach w Mszanie dwie śmiałe kradzieże, a to u włościan tamtejszych Stefana Sywińskiego i Mikołaja Nawrockiego. Dorota dostał się do mieszkań wspomnianych gospodarzy przez wyłamanie dachu. To też sprytnego ptaszka natychmiast aresztowano.

Usiłowane włamanie się. Wczorajszej nocy niewyśledzeni jeszcze złoczyńcy usiłowali dobyć się do handlu wiktuałów Racheli Brand przy ul. Szpitalnej l. 30. Wykroiwszy szybę w oknie, chcieli w ten sposób wejść do środka, przeszkodziła im tylko silna okiennica. Zabrali się więc do wyłamywania muru siekierą. W połowie jednak roboty, mieszkający w tym samym domu J. Zaremba usłyszał silne uderzenia, otworzył okno i w ten sposób spłoszył rabusiów, którzy udali się następnie do mieszkania Sary Roth, przy tej samej ulicy l. 28, gdzie, oderwawszy zamek, skradli pierzynę.

Usiłowane otrucie. Z Kołomyi donoszą nam dnia 30. bm.: Mieszczanin Jan Klusik, wypił wczoraj rano w zamiarze samobójczym, znaczną ilość mię zaniny kwasu siarczanego i ciasta fosforowego. Pomimo to, nieszczęśliwy człowiek żyje, nie ma jednak żadnej nadziei utrzymania go przy życiu. Powód targnięcia się na własne życie niewiadomy.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 30. marca. Skradziono pierzynę wart. 21 zł. i 2 pary butów wart. 12 zł. — Znaleziono paczkę cygarów i 8 kluczyków na tasiemce. — Zakw. złoty pierścionek.

Kraków 29. marca. Woda na Wiśle podnosi się od godziny 4. z 170 centymetrów na 215 centimetrów; według telegramów z Oświęcimia stan wody tamże wynosi 250 centymetrów.

Warszawa 29. marca. W pałacu ordynacji Krasińskich na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie — jak donosi *Wiek* — wybuchł ogień na 3. piętrze i przeniósł się na poddasze. Na szczęście pożar został ugaszony; obawa była tem większą, że w tym samym pawilonie mieści się słynna bibljoteka Krasińskich i Świdzińskich. Pożar nie minął atoli bez szkody, zgorzały bowiem cenne przedmioty, zabytki sztuki drukarskiej, malowidła, itp., będące własnością hrabiny P., a złożone na poddaszu.

Stanisławów 30. marca. W nocy spłynęły już lody Dniestru, powyżej Halicza, przy stanie wody 2·30.

Rzeszów 30. marca. Lody na Wisłoku ruszyły wczoraj o godz. 3. z rana, przy stanie wody 4·60 powyżej zera, poczem opadła woda do 1·40 m. nad zero. Mikoska wystąpiła z koryta, zalegając przyległe grunta. Wczoraj, pod wieczór, przybywała woda w Wisłoku; dzisiaj, nad ranem, wznosiła się do 2·60 m. nad zero, w tej chwili zaś (godz. 10. m. 35 z rana) opada.

Z kresów Podola. Jak w całym kraju, tak i w naszej jego części wywołał upadek gal. Zakładu kredytowego włościańskiego prawdziwe przerażenie. Akcja ratunkowa ze strony Rządu i kraju, komitetu likwidacyjnego i obywatelskiego komitetu pomocniczego, rozegnała ciemne chmury, które nad całym krajem zawisły.

W rzędzie ludzi, którzy w poczuciu obowiązku obywatelskiego pospieszyli z pomocą, ażeby przyspieszyć ulgę dla włościan, jeden z pierwszych stanął marszałek powiatu borszczowskiego hrabia Mieczysław Dunin Borkowski, który, nie szczędząc pracy i trudu, zajął się przeprowadzeniem zawiłej sprawy likwidacyjnej. Lecz opieka jego nie na tem się kończyła. Po wydaniu kwitów z deklaracją ekstabulacyjną, nie zostaliśmy bez jego pomocy; p. marszałek interwenjował bowiem w obec Sądu, i ten przyjmuje obecnie prośby o wykreślenie długu bankowego protokolarnie, co znacznie zmniejszyło wydatki. Za tę szlachetną i ofiarną czynność przesyła cały powiat w tej drodze swemu opiekunowi: „Bóg zapłać!“

(Ustęp ten wyjmujemy z obszernego adresu, który nam nadesłano, a który podpisany jest przez urzędowe reprezentacje 31 gmin powiatu. — Przypisek Red.).

Gorycja 29. marca. Pogrzeb hr. Chambord odbędzie się w sobotę o godz. 10. przedpołudniem. Z Monachium przybędzie na pogrzeb książę Arnulf.

„Album pięknych Warszawianek“ opuściło już prasę fotodrukarską. W pierwszym zeszycie, na tytułowej karcie, mieści się portrecik młodziutkiej panny Mir..., następnie zaś idą podobizny pań Cyw..., Dr. Di..., pani Ba..., Niew..., Sus... i Or..., dobrane tak, aby różne rodzaje wdzięków reprezentowane były w tym pierwszym zeszycie, za którym pójdą inne w miarę życzeń warszawskiej publiczności.

Pan Mirecki portreciki owe artystycznie wykonał, z uwzględnieniem sposobu reprodukcji, a wielki format albumu kwalifikuje go do salonów i buduarów, a nawet na zagraniczne rynki dla dzieł sztuki.

Zakład galwanoplastyczno-artystyczny otwiera w Warszawie p. Władysław Daszkiewicz, utalentowany rzeźbiarz ze Lwowa, pracujący już od dłuższego czasu na tem polu z dobrem powodzeniem. Fabryka wyrabiać będzie przedmioty galanteryjne, przybory do toalet i stołów, dekoracje do mebli i mieszkań, kopje wszelkiego rodzaju dzieł sztuki rzeźbiarskiej itp., co wszystko dotąd sprowadzano z zagranicy.

Obelga czy kompliment? Aktorka londyńska p. Abrams zaskarżyła przed niedawnym czasem krytyka Hudsona z powodu, iż w sprawozdaniu o nowej jakiejś sztuce napisał: „Pani Abrams przypomina wykopaliska profesora Schliemanna — jest prawdziwym antykiem.“ Sędzia napróżno usiłował uspokoić wzburzoną artystkę, twierdząc, „że najlepszym dowodem, jak cenne są wykopywane przedmioty, jest wysoko płacona za nie cena.“ „Tak — odparła gniewnie artystka — ale szersza publiczność nie składa się z badaczy starożytności, a od czasu owej krytyki dostaję codziennie bezimienne listy, w których zapytują mnie: „Czy posiadam łacińskie napisy?“, albo wyrażają zdziwienie: „Że całość jest tak dobrze zachowana“ itd.“ Nakoniec poważnione strony pogodziły się i nazajutrz Hudson napisał w swoim dzienniku: „Jak się dowiadujemy, znakomita nasza artystka, pani Abrams, obchodzić będzie wkrótce ośmnastoletnią rocznicę swoich urodzin. Wszystkie dzieci i wnuki przyjmą udział w uroczystości.

Leczenie „par distance.“ *Wiener medizinische Ztg.* pisze: Z początkiem bm. stawał przed Sądem w Berlinie niejaki William Becker, noszący tytuł „lekarza natury,“ obwiniony o liczne oszustwa, których się dopuścił, wyzyskując łatwowierność cierpiącej ludzkości; szumnemi bowiem anonsami w gazetach zapewniał, iż zbadawszy tajniki natury ludzkiej, posiada zioła tropikalne, któremi jest w stanie wyleczyć każdą, chociażby najcięższą chorobę. Że anonsy skutkowały, i że ilość łatwowiernych szukających listownie porady u lekarza natury była znaczną, dowodzi stwierdzona urzędownie cyfra dochodów; w ostatniem bowiem półroczu nim ręka sprawiedliwości dosięgła Beckera, dochód jego wynosił okrągłą sumkę 45.000 marek. Dalszy tok rozprawy wykazał, że Becker po ukończeniu czterech klas ludowych, czując w sobie powołanie do stanu lekarskiego wstąpił za parobka do apteki; środki zaś tak gorąco zachwalane, w postaci ziółek lub pigułek, które wysełał za pobraniem pocztowem, nie trudził się sprowadzać z dalekich stref podzwrotnikowych, lecz pobierał je od berlińskich droguistów. Trybunał w motywach swego wyroku, kładąc nacisk na okoliczność, iż leczenie listowne, czy to przez lekarza, czy też przez kogokolwiekbądź innego przedsiębrane, jest czynem nieuczciwym, gdyż naraża chorego na niebezpieczeństwo, skazał domorosłego lekarza Beckera na rok więzienia, a następnie na dwuletnią utratę czci.

Dotkliwa lecz zasłużona kara, która dotknęła jednego z wielu szalbierzy, bodajby odniosła pożądany skutek, by w przyszłości publiczność nie dała się łapać na lep szumnych anonsów, i by raz zaniechała szukać listownie rady lekarskiej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Zimajer rozpoczyna szereg występów w Wiedniu z d. 10. kwietnia. — Władysław Mierzwiński zjechał do Berlina, gdzie śpiewał na koncercie urządzonym w dzień urodzin cesarza Wilhelma.

(S. P.) **Z teatru.** Zachęcona powodzeniem „Dwóch złodziei“ uraczyła nas wczoraj Dyrekcja teatru ponownem przedstawieniem tego arcydzieła. Zdając sprawę z przedstawienia na dochód pana Köhlera, zaznaczyliśmy dość wyraźnie, że „Dwaj złodzieje“ są rzeczą dawno ograną i tylko dzięki wyjątkowej obsadzie i wyśmienitej grze mogą dziś ujść na scenie. Obecne kierownictwo teatru było snać innego w tej mierze zdania i dzięki temu wesołą dwójkę rzezimieszków w wybornej interpretacji pp. Zboińskiego i Ruszkowskiego oglądaliśmy wczoraj po raz wtóry. Nie dziwimy się wcale obecnemu kierownictwu sceny, iż w przededniu terminu wypłaty półmiesięcznej gaży, tudzież w obec chwalebnej metody układania repertoarza z dnia na dzień, ten a nie inny zrobiło wybór. Dziwimy się atoli mocno wszystkim artystkom i artystom, zajmującym tak zwane „stanowiska“ w naszym teatrze, iż zdecydowali się na występ w wczorajszem przedstawieniu, którego charakter wcale był różnym od przedstawienia benefisowego p. Köhlera. Na dochód weterana sceny, dawnego kolegi, można było bez ujmy swej godności artystycznej grać trzeciorzędną amantkę, żandarma lub nawet statystować — wczoraj atoli, w zwykłem przedstawieniu, występ artystów pierwszorzędnych w tego rodzaju roli zasługuje na wytknięcie.

Czyżby chodziło w tym razie o podniesienie, utrzymanie sztuki? Wątpimy o tem, gdyż teraz właśnie, w sezonie benefisowym, niejednokrotnie zauważyliśmy, że ta lub owa rola była nieodpowiednio lub wręcz przeciwnie obsadzona z tej prostej przyczyny, że pani X. lub pan Y. nie chce grać drugiej roli obok pani A. lub pana B. Zkądże więc tak nagły zwrot w postępowaniu, zkąd taka dbałość o powodzenie „Dwóch złodziei“?

Nie dziwimy się, powtarzamy, obecnemu kierownictwu teatru, nie pierwszy to i nie ostatni jaskrawy błąd, jaki popełnia takowe w ciągu swej działalności, lecz ostrzegamy tych, których te słowa dotyczyć mogą, by zechcieli szanować swą godność artystyczną, gdyż inaczej nikt jej chyba uszanować nie zechce.

Panie Stachowicz i Kwiecińska, tudzież pan Kwieciński nie brali udziału w wczorajszem przedstawieniu.

Udział widzów w wczorajszem przedstawieniu był dość skromny, eksperyment więc nie udał się pod względem materjalnym. Mała rzecz a wielki wstyd.

Repertuar teatralny. Środa: „Więzy małżeńskie.“

Czwartek: „Trubadur“ (występ gościnny panny Machwicównej). Bilety z datą 30. marca, ważne na jutro 1. kwietnia.

Piątek: „Zbłąkana owieczka“ (benefis Stanisławy Pysznik).

Sobota: „Jadwiga“ (benefis Henryka Jareckiego).

Odczyty dla kobiet. Jedenasty odczyt dra Józefa Żulińskiego, pt. „Ustęp z geologji Karpat“, odbędzie się we środę dnia 31. b. m. w wielkiej sali ratuszowej.

Początek odczytu z uderzeniem godziny 5-tej po południu.

„Śmigusa“ nowy numer (pierwszy w tym kwartale) podaje rycinę jednego z naszych dziennikarzy, drugą rycinę odnoszącą się do ustąpienia hr. Badeniego i Rady szkolnej i trzecią z życia towarzyskiego. Wszystkie wykonane są wybornie. Oprócz tego w tekście widzimy udatne klisze. Treść dowcipna tym razem mało zajmuje się polityką, za to mamy w niej wiele zręcznych anegdot i gładkich wierszyków. Adres Redakcji: ulica Halicka l. 46.

Wystawa projektów na pomnik Mickiewicza.

Kraków 27. marca.

(B.) Już drugi miesiąc dobiega jak długo wyglądane przez ogół Polski, projekta na pomnik Mickiewicza, ściągają widzów w mury Sukiennic. Sprawa pomnika tak leniwo i długo wlokąca się, mająca za sobą burzliwą konkursową przeszłość, dziś po raz trzeci staje przed nami w nowej i odmiennej szacie.

Rok właśnie ubiegł od zapadnięcia uchwały jury komitetowej, dzięki której ta sprawa przybrała formy węzła gordyjskiego, o rozcięcie którego ubiegają się obecnie autorowie wystawionych w Langerówce projektów, z dyrektorem Matejką na czele. Sprawa pomnika, gorąco nasz ogół obchodząca, nigdy dotychczas nie była tak względnie i z całą konsekwencją traktowaną przez naszą prasę, jak w chwili obecnej. I nic dziwnego. Tu genjusz swe „ja“ postawił — Matejko wyrzekł słowo. Z drugiej strony piśmiennictwo nasze pozbawione poważnej krytyki, pióra iście wytrawnego nie śmie właśnie ze względu na Matejkę, kategorycznie i ostro jakby należało, swego ostatniego słowa wypowiedzieć. Jesteśmy niemal ostatni z zabierających głos w sprawie bieżącego konkursu. I kto wie, czy nie przedwcześnie? Wszak komitet wykonawczy, któremu polecono opracowanie dalszego programu, wystawił między dwoma modelami według projektu Matejki — model trzeci, projekt

p. Dykasa (dar artysty do Muzeum narodowego), a zarazem wystósował list do pana Wełońskiego w Rzymie, z prośbą o jak najrychlejsze przysłanie wykonywującego się projektu dłuta jego, co razem stanowić będzie nowy konkurs. Konkurs *en petit société*, czwarty.

Jasnem i niepotrzebującem komentarzy, jest tego rodzaju postępowanie komitetu wykonawczego. Komitet w obec zawodu, jakiego doznał ze strony wykonawców myśli Matejki, ratuje się jeszcze nadzieją, pokładaną w dłucie p. Wełońskiego. Oby ona niepłonną była.

Rzuciliśmy tu słowo, które już nieco światła daje na zapatrywanie się nasze co do projektów wykonanych według myśli Matejki. Zawód, jakiego doznał komitet, dotknie również każdego, wchodzącego na wystawę. Czyż bowiem ta masa z pomniejszeniem najskrupulatniej zachowanych proporcyj i stosunków estetycznych ma być ozdobą miasta, chlubą kraju, pomnikiem wieszcza narodu? Dlaczego figura poety na wpół naga i pełna bolesnego wyrazu? Co znaczą boczne figury i grupy? Bez komentarza darемно widz błądzi i szuka rozwiązania.

Oba projekta wykonane przez pp. Gadomskiego i Rygiera są wiernem odtworzeniem znanego z odbitek fotograficznych rysunku Matejki. Różnice między niemi małe i nieznaczne. Oba grzeszą jednemi i temi samemi wadami w proporcjach i stosunkach. W obu kardynalny błąd, stanowi punkt kulminacyjny pomnika — mała i nikła figura Adama wraz z swym postumentem, stosunkowo do szeroko roztaczających się stopni i samego spodu pomnika.

Na pierwszym z trzech stopni obiegających piedestał przed figurą Mickiewicza, od strony frontowej mieści się grupa „Genjusza z orlem." W tej tkwi pięćno genjalności co do myśli przewodniej pomnika. Genjusz przyklęknął na prawem kolanie, ręką prawą puszcza pęta wiążące skrzydła orle, lewą wskazuje na wieszcza. Pomysł tej grupy jest wielkim i oryginalnym. Śmiało możnaby nawet rzec, że figur odrzucić; grupa genjusza z figurą Mickiewicza, tworzy duchowo i organicznie całość pełną polotu i siły. Orzeł jednę łapą wspiera się na książce, drugą na mieczu i koronie Chrobrego. Książka nosi tytuł „Literatura słowiańska," piedestał pod Mickiewiczem napis „Miljon jestem."

Od strony prawej o gzyms piedestału figury Mickiewicza, oparła się postać kobieca z lampką w prawej ręce, lewą zaś odgarnęła włosy. Czy to przyszłość? Lub może wszystka oświecająca nad wiecznym ogniem poezji naszej? Nie wiemy. Tu już poczyna się chaotyczność myśli. Tutaj niezbędnym komentarz. Odwrotna strona pomnika, którą mistrz w trakcie wykonywania projektów nakreślił, jest również niejasną. Trzy stopnie, na których uniosła się z prawdzie grupa genjusza, z prawej zaś postać kobieca, giną w fantastycznie rozrzuconych skałach. Z tych więc z odwrotnej strony pomnika wynurza się naga postać kobiety jedną nogą dotykająca kończy, z której woda wypływa. Po jej obu stronach, rozsiadły się męskie postacie. To Dniepr i Niemen. Kobieta to Wisła. Cała ta grupa mająca równoważyć stronę frontową, jest co do myśli niejasną, zaś co do formy nie dość organicznie z całością pomnika związaną.

Oto w ciasnych granicach dzielimy się z szan. czytelnikami tym krytycznym poglądem na rzecz arcyważną, na sprawę, która i tak w sercu narodu naszego pierwsze zająć powinna miejsce. Przedwcześnie byłoby ze strony naszej wydać kategoryczny sąd w tej sprawie. Rezerwujemy go na przyszłość. Dziś niech nam wolno będzie przyłączyć się tylko do chóru innych głosów prasy naszej, wołającej o rozpisanie nowego ogólnego konkursu. A głos ten, oby nie przebrzmiał bez skutku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. P. W. Sladkowski, radca rządowy, dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika wyjechał ze starszym inspektorem p. W. Goeblem do Sokala.

Pocztowe Kasy oszczędności. W zewnętrznej administracji urzędu pocztowych Kas oszczędności zajść ma niebawem zmiana w tym kierunku, iż urząd ten podlegać będzie nietylko Ministerstwu handlu, ale także i Ministerstwu Skarbu, a wszystkie ważniejsze zarządzenia tej istytucji zależeć będą nietylko od zatwierdzeń Ministerstwa handlu, ale także i od aprobaty Ministerstwa Skarbu.

Sprawozdanie c. k. inspektorów przemysłowych za rok 1885 już wyszło z druku. Rzecz o Galicji napisał w niem p. A. Nawratil.

Lwów 30. marca. (Sprawozdanie Izby kupieckiej) Ceny za 100 kilogr. paritas Lwów:

Pszenica czerwona złr. 8·75 do 9·—, biała 8·50 do 8·75, żółta 8·25 do 8·50. Żyto 6·— do 6·25. Jęczmień browarny 7·— do 7·50, pastewny 6·— do 6·25. Owies 6·50 do 7·—. Groch do gotowania 8·— do 9·—, pastewny 6·50 do 7·—. Wyka 6·50 do 7·. Bób 8·— do 11·—. Hreczka 8·50 do 9·—. Kukurudza stara 6·50 do 6·75, nowa 5·50 do 5·75. Rzepak zimowy 10·50 do 11·—, jesienny —·—, letni 12·— do 13·—. Lnianka 10·— do 10·25. Nasienie lniane 12·75 do 13·—. Koniczyna 45·— do 55. Kminek —·— do —·—. Anyż płaski 30·—do 33. Spirytus za 10.000 litrów procent. Gotowy $24^1/_2$ złr. — cnt. Waluta: marek 61·60 rubel $124^3/_4$, napol. 9·99.

Usposobienie niezmienne.

Ceny zboża z dnia 30. marca. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—9·45	8·50—9·35	8·50—9·—	9·——9·25
Żyto	6·——6·45	5·90—6·30	5·30—6·20	6·——6.70
Jęczmień	6·——7·75	6·——7·—	5·75—6·50	6·——7·—
Owies	6·90—8·—	6·35—7·—	6·25—6·50	6·50—·—
Groch	6·—10·05	6·—10·—	6·—11·—	6·—10·50
Wyka	7·—8·25	6.85—7·—	—·——·—	7·——7·50
Rzepak	8·—10·25	8·—10—	8.—10—	8·—10·50
Lnianka	8·—9·50	8·——9·25	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	45·—53·—	45·—52·—	45.—50.—	45·—50·—
Konicz. biała	40·—50·—	40·—50·—	—·——·—	40·—52·—
Konicz. szw.	40·—50·—	—·——·—	40·—45·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 10·— nominalnie.

Okowita za 1000 liter pret. loco Lwów złr. 24· do 24·50.

Przegląd polityczny.

Lwów 31. marca.

Na wczorajszej sesji udzielił Wydział krajowy na budowę dróg następujące bezzwrotne zasiłki:

a) Wydziałowi powiatowemu w Przemyślanach na dalszą budowę drogi gminnej z Glinian przez Marów do gościńca rządowego w Jaktorowie 3000 zł.

b) Wydziałowi powiatowemu w Mielcu na dalszą budowę drogi gminnej z Bugaja do Otałęża 4000 zł.

c) Wydziałowi powiatowemu w Skałacie na budowę mostu na rzece Gniłej w Hlibowie, na drodze gminnej z Grzymałowa do Tarnopola 300 zł.

Przy wyborach do wiedeńskiej Rady miejskiej upadł na przedmieściu Margarethen wiceburmistrz Steudel przeciw kandydatowi demokratycznemu.

Studenci bukowińscy wystosowali do p. Tomaszczuka telegram dziękczynny za mowę tegoż w dyskusji budżetowej, w której poseł bukowiński prawił między innemi także o wrzekomej agitacji polskiej (!!!) na Bukowinie.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Opawy: Krąży tu niestwierdzona dotąd pogłoska, że prezydent kraju Bacquehem ma być przeznaczony na min. handlu. Henryk Larisch-Monnich ma być następcą marszałka kraj. Künberga.

W znanej aferze p. Heinricha przeciw Schönererowi donoszą z Wiednia, że ukonstytuowanie się poszło z pewną trudnością. W kilku sekcjach trudno było zebrać komplet. Wszyscy członkowie komisji z wyjątkiem Suessa — przyznali słuszność żądaniu p. Heinricha skarcenia p. Schönerera za obelżywe wyrazy. P. Suess uzasadni swoje wotum w pełnej Izbie.

Agramer Ztng. dowiaduje się z Buda Pesztu, że kroacka deputacja regnikolarna ukończyła już swoje prace i poleciła przewodniczącemu Vukotinowiczowi i sprawozdawcy Miskatonowiczowi wręczenie powziętej uchwały prezydentowi deputacji węgierskiej. Prezydenci obu deputacyj mają ułożyć termin wspólnego zebrania się obu deputacyj.

Norddeutsche Allgemeine Zeitung pisze dosłownie: „Jesteśmy w możności zaznaczyć, że wiadomość, jakoby dwór włoski albo Rząd włoski wstawiał się na korzyść zdrajcy kraju Kraszewskiego, jest prostym wymysłem. Tem samem objętą jest podstawa tendencyjnemu wymysłowi o oziębieniu niemiecko-włoskich stosunków".

W Warszawie rozeszła się pogłoska, jakoby jenerał Hurko nie miał już wrócić na swe stanowisko. Notujemy tę pogłoskę, nie przywiązując do niej wszakże żadnego znaczenia.

Przed kilku dniami dawał car audjencję „posłańcowi" emira bucharskiego, bekowi Astankule bij Diwenbegowi, który przy tej sposobności doręczył parze carskiej bogate podarunki. Charakterystyczną jest rzeczą, że posła bucharskiego nakazano w tym roku tytułować „posłańcem" a nie „posłem", jak dotychczas bywało, a to dla lepszego wykazania zależności emira od cara.

Prawosławny biskup w Chełmie i w tym roku zamierza wysłać do świętości kijowskich 100 „byłych unitów" z Chełmskiego, Podlasia i gubernji augustowskiej. Naczelnicy powiatowi odebrali już rozkaz zrekrutowania 100 owych unitów.

Wileński koresp. *Dziennika Poznańskiego* donosi: W ostatnim liście donosiliśmy już wam o nawoływaniu pana Kochanowa do podania adresu wiernopoddańczego do cara, w odpowiedzi, na który ma nastąpić wiele ulg. Z powodu tego w mieście obiegają tysiączne gawędy, a każdy tłumaczy sobie inaczej ten znak „szczególniejszej łaski". Mniemają tutaj bowiem, iż po tem wszystkiem, co się działo przez przeciąg lat ostatnich, nie wypada Rządowi wprowadzać ulgi nie będąc proszonym. Że zaś dzisiaj w polityce rosyjskiej daje się postrzegać pewien zwrot w kierunku bardziej pojednawczym, przeto szlachta polska w adresie, zapewniając o swych wniernopoddańczych uczuciach i przywiązaniu do tronu, ma prosić o łaskę monarszą i wzgląd na trudne jej położenie. O ile w tem wszystkiem jest prawdy, trudno przesądzać, atoli w charakterze kronikarza musimy zanotować wszelkie takowe gawędy, stwierdzające, iż w każdym razie coś się święci. Równocześnie, jak już zaznaczyliśmy w poprzednim liście, jenerał-gubernator Kochanow ma być odwołany, a na miejsce jego zostałby mianowany który z bardziej względnych administratorów. Wskazują nawet na paru wybitnych dygnitarzy rosyjskich, którzyby byli kandydatami na wielkorządcę litewskiego. W mieście naszem obiegają również gawędy, iż jenerał-gubernator warszawski Hurko ma otrzymać przeznaczenie inne, w hierarchji czysto wojskowej, jako głównodowodzący wojskami okręgu, który jakoby ma być jeszcze uformowany specjalnie dla niego.

Neue freie Presse dowiaduje się, że zmiana w redakcji *Dniewnika Warszawskiego* zaniepokoiła mocno pansławistyczne sfery petersburskie, które chcą w tym fakcie widzieć chęć zbliżenia się do Polaków.

Z Paryża donoszą, że rewolucjoniści tamtejsi postanowili otworzyć składkę dla strejkujących robotników belgijskich. Zanosi się na strejk o wielkich rozmiarach w najrozmaitszych gałęziach przemysłu.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Petersburga: Panuje tu powszechna obawa, że w Sofji przygotowuje się katastrofa. — Idea królestwa bułgarskiego znajduje tu sympatyczne przyjęcie, utrzymują jednak, że idea ta nie da się urzeczywistnić bez poparcia ze strony Rosji, zwrot zaś w polityce rosyjskiej nie nastąpi, dopóki w Bułgarji rządzić będzie ks. Aleksander, który staje się tu osobistością coraz więcej antypatyczną. W sferach kompetentnych panuje przekonanie, że już nadeszła chwila, w której Rosja powinna się zająć energicznie przywróceniem porządku w Bułgarji Nie prze idują tu nowych komplikacyj z tego powodu, gdyż Anglja zadowolni się zwykłym protestem, a Austrja nawet protestować nie będzie, ale gotową jest z góry zgodzić się na decyzje Rosji, ponieważ opozycja jest niemożliwą. Niemcy nie zrobią też Rosji żadnej trudności.

Pol. Corr. donosi z Bukaresztu, że Rząd rumuński upoważnił swego posła wiedeńskiego, p. Mavrogeniego do rozpoczęcia rokowań z Rządem austrjackim w sprawie odnowienia konwencji handlowej.

Donoszą z Rzymu: Grecja stara się nawiązać ściślejsze stosunki z Bułgarją i Czarnogórą.

Z Aten donoszą do *Neue fr. Presse*: Ministerstwo zażąda od Izby upoważnienia do rozpisania pożyczki przymusowej w celu przyjęcia oficerów zagranicznych do armji i na cele wojskowe. Pod Larissą stoi 25 000 żołnierzy, pod Trikala i Arta 16.000 żołnierzy, a na drugiej linji stoi oddział wojskowy, liczący 15.000 ludzi. Liczba świeżo powołanych rezerwistów wynosi 20 000 żołnierzy.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kołomyja 31. marca. Rada gminna nadała p. Oktawowi Pietruskiemu z powodu 25 letniego jubileuszu jego służby autonomicznej, w uznaniu zasług dla kraju położonych, obywatelstwo honorowe miasta Kołomyi.

Kraków 31. marca. Stan wody od północy nie zmienił się wcale, a obecnie wynosi 260 ctm. po nad zero. Piwnice i sutereny domów przy ulicy Wolskiej zalane. Z polecenia prezydenta miasta podwyższono wał ochronny przy starej Wiśle. Raba porobiła ogromne szkody polne na przestrzeni od Myślenic do Gdowa. Błonia krakowskie zalała rzeczka Rudawa.

Mielec 31. marca. Wisła zrzuciła tamtej nocy lody przy znacznem podniesieniu się wody. Z Wisłoki odpłynął zator do Wisły. Niebezpieczeństwo przerwania wałów w powiecie mieleckim minęło.

(X.) **Radomyśl** (nad Sanem) 30. marca. (3. godzina po południu). Wczoraj po południu zator uformował się na Wiśle pod Chwałowicami. Wody przerwały wały i obróciły się z krą na pola niszcząc ozime zasiewy. Klęska straszna. Dowiaduję się, że obszar dworski i gmina w Chwałowicach zwróciły się telegraficznie z prośbą do Wydziału krajowego o pomoc na zasiewy wiosenne i naprawę wałów.

(D) **Wiedeń** 31. marca. Wczoraj rozpoczęły się obrady komisji językowej nad wnioskiem Scharschmida.

(D) **Wiedeń** 31. marca. Z Odesy donoszą, że Rosja czyni przygotowania do okupacji Bułgarji.

Bruksela 31. marca. Wiadomości o rozruchach są niepomyślne. Po zwołaniu rezerwy uda się może pokonać wzburzone tłumy. Coraz bardziej ujawnia się w rozruchach wpływ agitatorów z zagranicy.

Petersburg 31. marca. *Now. Wr.* dowiadują się, że książę Aleksander chce się proklamować w Filipopolu królem bułgarskim.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów rozwinął minister Gautsch swoje zapatrywania co do reformy szkół średnich. Minister wyraźnie zaznaczył, że poziom obecnego wykształcenia nie może być obniżony. By gimnazjum odpowiadało swemu zadaniu, należałoby studja gimnazjalne rozłożyć na dziewięć lat.

Berlin 31. marca. Parlament obradował wczoraj nad ustawą przeciw socjalistom. Minister Putkamer wskazał na rozruchy belgijskie, które czynią niezbędnemi środki zaradcze. Kościół katolicki okazał się tam za słabym, by uśmierzyć wzburzone namiętności.

Dalszy ciąg rozprawy jutro.

Bruksela 31. marca. Minister Bernaert zdaje w Izbie sprawę o zarządzonych środkach ostrożności. Siła zbrojna dochodzi do 44750 ludzi. Następne dwie zostały powołane pod broń.

Paryż 31. marca. Izba przyjęła 323 głosami przeciw 180 ustawę o fakultatywnem paleniu zwłok.

Paryż 31. marca. W Decazewille panuje ogólny strejk. Rząd przesłał do departamentów nad granicą belgijską instrukcję, by przeszkodzić przeniesienie się rozruchów na ziemię francuską.

Bazylea 31. marca. Z powodu odrzucenia żądania dziesięciogodzinnej roboty dziennie, strejknją stolarze, cieśle, tokarze, szklarze i kamieniarze.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 30. marca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 207·50 do 210·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 232·— do 235·25, Banku hipot. galic. 285 — do 290 —, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·30 do 102·30, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 95·25 do 96·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·50 do 102·50, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— do 94·50, Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. 95·— do 96·50, Banku hip. gal. 6% 103·— do 104·—, Banku hip. gal. 5% 99·25 do 100·25, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·50 do 102·50, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) $2^1/_2$% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·— do 100·50, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 95·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·— do 27·—. V. Monete Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·27 do 10·37, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24 do 1·26, 100 marek niemieckich 61·20 do 61·90, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 31. marca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 297·60, Anglo-Austr. 116·50, Akcje banku Union 76·—, Kolej Karola Ludwika 207·75, Połudn. —·—, Renta papierowa 84·70, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·75, $4^1/_2$ Galicyjski bank krajowy 95·40, Obligi $4^1/_2$% pożyczki krajowej z roku 1883 92·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 19·—, Rubel papierowy 1·25. Usposobienie: mdłe

Wiedeń dnia 30. marca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 28·—, Węg. akcje kredyt 305·50, Akcje anglo-austr. 116·25, Akcje banku Union 75·60, Akcje Karola Ludwika 208·25, Akcje kolei północnej 239·50, Akcje kol. południowej 122·50, Akcje kolei Alföldzkiej 193·—, Akcje Staatsbahn 255·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 232·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 178·75, Wiedeńskie losy 126·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 65·50, Galicyjskie oblig. indemn. 105·—, Losy regulacji Cisy 124·—, Losy Länderbanku 114·70, Węgierska renta 103·15, Akcje banku związkowego 109·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25, Węgierskie losy 121·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: utwierdzone.

Wiedeń dnia 30. marca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·90, w srebrze 84·95, Renta w złocie 114·20, 5% austr. renta marcowa 101·80, Akcje banku wiedeńskiego 875·—, kredytowego 798·90, Londyn 125·70, Srebro —·—, Napoleondor 9·99, Dukat cesar. 5·93, 100 marek niemieckich 61·60.

Berlin dnia 30. marca godz. 4. min. 35. Rosyjski banknoty 201·80, Akcje kredytowe 496·—, Lombardy 200·50, Galicyjskie 84·25, Kolei rumuńskiej 62.35, Austrjackie banknoty 162·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·43.

Telegramy zbożowe dnia 30. marca — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 23·50 do 23·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (kwiecień-maj) 7·56 do 8·49 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 157·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 34·50 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. marca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. R. hr. Rozwadowski, ze Stanisławowa. K. Torosiewicz, z Nahaczowa. M. Abel, z Nancy.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Udrycki, z Mostów wielkich. E. Melzer, z Mińska. O. Sandbank, z Jarosławia. A. Grabska, ze Złoczowa.

HOTEL ŻORŻA. S. Zaleski, z Rosji. M. Sobolewski, z Kokutkowic. W. Tchorznicki, z Poborylca. P. Pańkowski, z Rosji. F. Kroebl, z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI. T. Słomski, z Przemyśla W. Zimmermann, z Wadowic.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.